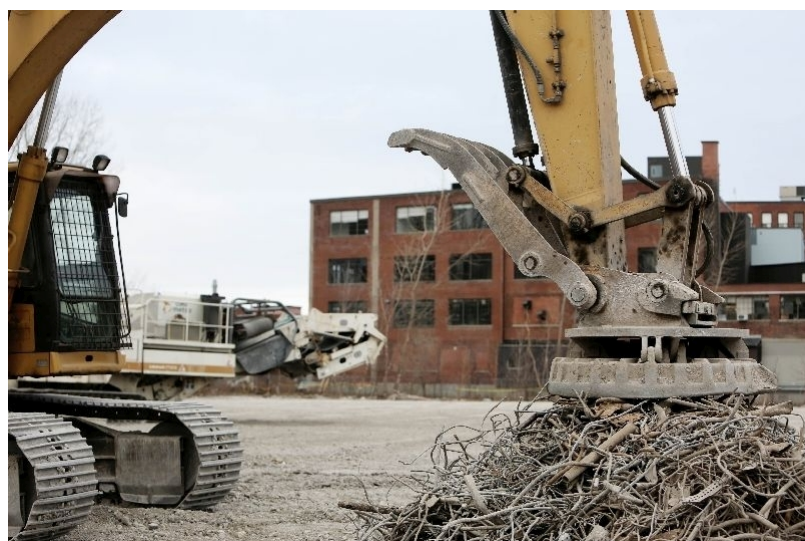


Znów więcej upadłości firm w Polsce

Utworzono: czwartek, 04, sierpień 2016 10:04



W lipcu opublikowano informacje o upadłości 73 polskich przedsiębiorstw (wobec 69 w lipcu ub.r.) Od początku roku opublikowano informacje o 435 upadłościach, o 30 mniej niż w tym samym okresie 2015 roku.

Zaobserwowano mniej upadłości w budownictwie, co niestety nie jest efektem odbicia w branży, ale jak na razie upadli już ci najgorzej przygotowani do przestoju w inwestycjach, kolejna fala bankructw zapewne nastąpi po sezonie budowlanym.

Jak mówi Tomasz Starus, członek zarządu Euler Hermes odpowiedzialny za ocenę ryzyka, nie ma jednej przyczyny stojącej za stopniowym wyhamowywaniem tempa poprawy kondycji firm (wyrażanej zmniejszającą się liczbą ich upadłości). - Cały drugi kwartał wskazywał na budownictwo, jako koło spowalniające, a nie zamachowe polskiej gospodarki - mówi Tomasz Starus. - W sektorze tym rosła wtedy liczba upadłości. Budownictwo nie wyszło jeszcze na prostą, druga fala upadłości wystąpi w nim zapewne w czwartym kwartale, ale etykietę sektora z problemami przejął w lipcu handel i przemysł.

Budownictwo - to jeszcze nie to...

Wyhamowanie tempa wzrostu liczby upadłości firm budowlanych nie oznacza, iż możemy uznać te trzy miesiące za ewenement. Nie zniknęły przyczyny upadłości - kilkunastoprocentowy spadek wartości rynku prac budowlanych (głównie infrastrukturalnych oraz przemysłowych). Upadały firmy, które nie były przygotowane do tak długiej (już trzy kwartały) posuchy inwestycyjnej. Michał Modrzejewski, dyrektor Programu Analiz Branżowych w Euler Hermes twierdzi, że problemy miały (i wciąż mają) nie te firmy budowlane, które nie miały zamówień, ale te, które zdobywały je za wszelką cenę, poniżej kosztów, tylko by zdobyć bieżące finansowanie. - Plan się nie udał - wyjaśnia Michał Modrzejewski. - Wymaga bowiem stałego napływu kolejnych zleceń, które z bieżących wpływów finansowałyby minione już koszty i straty. Jak na razie zostały na rynku firmy, które może nie miały całkowicie innej strategii zdobywania zleceń, ale jednocześnie potrafiły w pewnym chociaż stopniu ograniczyć koszty. Nawet największe na rynku

Znów więcej upadłości firm w Polsce

Utworzono: czwartek, 04, sierpień 2016 10:04

spółki ogłaszają w tym celu redukcje zatrudnienia... wykonując niejako szpagat: wiadomy jest bowiem deficyt wykwalifikowanych pracowników, którzy będą potrzebni za kilka miesięcy. Znany jest m.in. problem ze skompletowaniem na największych inwestycjach ekip tynkarskich, zbrojarzy i innych. A może firmy te wcale nie ryzykują tak dużo? Przynajmniej część z nich zrozumiała, iż realny dopływ nowych środków to perspektywa przynajmniej kolejnych trzech-czterech kwartałów. Wiąże się to ze zmianą prawa o zamówieniach publicznych, zmianą władz w urzędach odpowiedzialnych za inwestycje, obawami – czy indolencją wielu decydentów... A może jest to po prostu celowe wyhamowanie wydatków inwestycyjnych państwa z powodu wzrostu wydatków stałych – w tym socjalnych? Ponadto wiele samorządów już w poprzedniej perspektywie budżetowej UE zadłużyło się, aby dofinansować inwestycje, stąd teraz muszą one wstrzymać swoje wydatki.

Źródło: Euler Hermes